

Z TEATRÓW
STOLICY

MARIA KOSIŃSKA

„NOWY DON KISZOT”

Teatr Narodowy przygotował wieczór pełen niespodzianek. Któż mógł bowiem się spodziewać, że nie najprzedniejsza krotchwila Fredry sprawi tyle satysfakcji, któż mógł przypuszczać, że muzyka Moniuszki tak uroczco będzie współgrać z tukiem spektaklu, że otrzymamy przedstawienie tak równe aktorsko, tak dopracowane i tak wdzięczne. Wielka to pocięcha dla tych, którzy przestali wierzyć w umiejętności wokalne naszych aktorów dramatycznych, którzy od dawna nie słyszeli dobrze podawanych fraz wiersza, którzy z żalem stwierdzali... dawniej to grywano Fredre...

„Nowy Don Kiszot, czyli sto szaleństw” z rzadka trafia na nasze sceny, choć stanowi wdzięczny materiał dla reżysera i, jak się okazało, także i dla aktorów. Napisany w pierwszym okresie twórczości narodowego kpiarza, zawiera sporo sytuacyjnego humoru i sporo świadomie zastosowanej parodii. Pierwowzór bohatera — znany powszechnie. Nie tylko hrabia Fredro, ale także dziesiątki innych autorów z różnych części świata poprzez setki lat odmieniało postać nieśmiertelnego Don Kichota, przemieniając błędnego rycerza zgodnie z własną wizją i warunkami życia własnego kraju, odczytując ciągle nowe wątki powieści Cervantesa, znajdując tu ciągle nową cenną wiedzę o życiu i doświadczeniach człowieka.

Hrabia Fredro studiując dzieło Cervantesa znalazł w nim, być może nie tylko komizm, nie tylko pasmo przygód, nie tylko tragiczną epopeję rycerza walczącego z wszelkimi przejawami krzywdy i wyzysku — odczytał także i to, że dzieło to tak mocno zostało osadzone w realiach kraju, tak bardzo związane jest z Hiszpanią. Swego Don Kiszota stworzył właśnie na tych przesłankach. Polski Don Kiszot. Czy ma on tyle blasku,

tyle budzi wzruszenia, tyle śmiechu, tak jest niepowtarzalny — jak tamten, hiszpański? Nie tą miarą trzeba mierzyć krotchwilę Fredry.

Nie mamy tu bohatera ani tak wzniosłego, ani tak tragicznego. Fredro nie odwołuje się w swym utworze do jakichś uogólnień, nie próbuje nawet przeciwstawić złudnego świata marzeń, realnej, konkretnej rzeczywistości. Jego bohater, syn kasztelana, Karol, ucieleśnia typ polskiego szlachcica, który pewno wiele słyszał i czytał o duchach, o niesamowitych przygodach — postępuje nieco dziwacznie, choć intencje ma nader szlachetne.

Chciałoby poprzywać mu swoją odwagą, swoją szarmanckością — ma jednak na tyle pstro w głowie, że upatruje rzeczy niecodziennych w zdarzeniach prostych, w rzeczach prozaicznych. Fredro bawi się razem ze swymi bohaterami, na tyle jest jednak przekorny, na tyle ma poczucia humoru, że przy okazji wyśmiewa się z wielu rzeczy wzniosłych, z wielu sformułowań podniosłych, pełnych szlachetnych intencji.

„Nowy Don Kiszot”, aby nie było wątpliwości to „sto szaleństw”, co autor wypełnia dość konsekwentnie. Przede wszystkim więc zabawa, spiętrzenie sytuacji, trochę gagów, wiele umiejętności zręcznego budowania sytuacji teatralnych. Oczywiście, nieco mniej, niż w następnych, bardziej znanych, już dziś klasycznych komediach Fredry.

Fredrowski scenariusz „Nowego Don Kiszota”, z muzyką Stanisława Moniuszki wymaga dopracowania dramatycznego, sprawnej reżyserii i świadomości, że czymś go należy dopełnić, lub wypełnić. Józef Wyszomirski scenariusz ten nieco poprzestawił, wcielił doń jeszcze więcej tła muzycznego i Moniuszkowskich pieśni, upiększył widowisko tańcem.

Zyskaliśmy przedstawienie barwne, pełne gracji, ruchu, humoru, bardzo spójne i chwylami prawdziwie śmieszne. Skorzystano z prawa zamierzonej autorskiej parodii, dodano miejscami ton buffo, utrzymać tempó akcji, zarysowano zgrabnie kilka charakterystycznych, właśnie bardzo polskich, sytuacji i postaci.

Nowego Don Kiszota zagrał ANDRZEJ ZARNECKI, z dużym wdziękiem, z odrobiną ironii, popisując się dobrym przygotowaniem wokalnym i poczuciem humoru. Michała, polskiego Sancerę pokazał znakomicie BOGDAN BAER zyskując ogromny aplauz za wrodzony chyba komizm, za umiejętność wywoływania śmiechu, za umiejętność przykuwania uwagi (jako szkoda, że aktora tego widzujemy tak rzadko!). Zabawny był IGNA-CY MACHOWSKI jako Mateusz Sędziłko, pełna wdzięku i gracji KRYSZYNA KAMIENSKA w roli Małgorzaty, jak zwykle śmieszny ADAM MULARCZYK w roli stróża karczemnego. KAZIMIERZ OPA-

LINSKI wystąpił w roli Kasztelana, Zofią — synowicą była MARIA SUTKOWSKA, postyllona zagrał zabawnie LECH ORDON. Doskonale zaprezentował się chór wieśniaczek i wieśniaków, złożony ze znanych aktorów Teatru Narodowego.

Oprawa scenograficzna, barwna i przemyślna jest dziełem prof. ANDRZEJA STOPKI, podziękowania należą się także STEFANOWI SUTKOWSKIEMU za kierownictwo muzyczne, oraz orkiestrze pod dyrekcją JERZEGO DOBRZANSKIEGO a także wszystkim innym współtwórcom przedstawienia.

Teatr Narodowy: Aleksander Fredro: „Nowy Don Kiszot, czyli sto szaleństw”, muzyka: Stanisława Moniuszki w opracowaniu Jerzego Dobrzańskiego, opracowanie dramatyczne i reżyseria: Józefa Wyszomirskiego, scenografia: Andrzeja Stopka, kierownictwo muzyczne: Stefan Sutkowski, układ tańców: Wanda Szczuka, przygotowanie wokalne Romana Krebs, praca nad słowem: Krystyna Mazur.